

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 33.

W Sobotę dnia 8. Lutego.

1840.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 30 Stycznia.

Commerce już donosi, że wyprawa Rosyjska przeciw Chiwie stósownie do listów z Orenburga w Kierghistanie (tak albowiem kraj Kirgizów stósownie do jakiejś analogii wschodniej przezwac mu się podobało) klęskę poniosła, kiedy Turkomanie w ogromnej liczbie na nią uderzyli; przeto już wzmocnienia z Georgii wyprawic musiano etc.

Gazety nasze donoszą z Odessy z dnia 5. Stycznia, co następuje: »Z prowincyi kawkaskich nadchodzą tu jak najsmutniejsze nowiny. Armii morza Czarnego zabrakło zupełnie na żywności. Ogromne zaspy śniegu wszelkie związki między Tiflisem i krajem Kozaków zatamowały. Cztery wielkie żywnością naładowane i z Kerczu do Anapy żeglujące okręty gwałtowna burza na brzegi Czerkieskie zapędziła, gdzie się rozbiły i z całym ładunkiem zatoneły. Część osady w falach morskich zginęła a reszta, której się udało dostać się na ląd, wpadła w ręce Czerkiesów. W Sebastopolu przysposabiają wprawdzie nową ekspedycję żywności, ale tym czasem armia morza Czarnego w opłakany stanie znajdując się będzie. Skoro zima z

równą jak dotychczas zaciętością dłużej potrwa, armia ta w skutek mrozów i niedostatku, a następnie też chorob wielkie ponieście straty. Czerkiesy na forpoczty nasze ciągle napadają a w utarczkach tym sposobem powstałych korzyść regularnie na ich stronie, co naturalnym skutkiem przewagi ich w wojnie pomniejszej. Ludność Abazyi, którą wielu oficerów byłego wojska Polskiego i zbiegowie Rosyjscy w obrotach wojskowych gorliwie ćwiczą, gotuje się teraz do zaczepnej wojny z Rosyją. (Gaz. Kolońska.)

Mianowanie Pana Guizota Posłem w Londynie dziś za urzędowe poczytać można, aczkolwiek go Monitor jeszcze nie umieścił. Zdaje się, jakoby z trudnością tylko skłoniono Króla do podpisania tego tak ważnego mianowania. Wiadome zaś są powody, dla których Generała Sebastyaniego, mimo jego niezdatności, na tym ważnym urzędzie zatrzymano. Gdy Pan Tallejrand był reprezentantem Francyi w Londynie, można go było za prawdziwego Ministra spraw zagranicznych poczytać; on to z swego mieszkania kierował wszystkimi naszymi zagranicznymi sprawami, a wpływ jego osobisty nieraz nawet zwycięstwo nad całym gabinetem tuilleryjskim odnosił. Po śmierci jego wyprawiono do Londynu mało z tym zawyodem obeznanego

męża, a kierunek wszystkich interesów w samym utrzymaniu Paryżu. Odkąd Pan Sebastiani jest Ministrem, przesłają każdą pojedynczą notę do Paryża; on sam najmniejszą nawet nie rozstrzyga rzeczy. Miesiące często całe upłynęły, a on w żadnych nie zostawał związkach z Ministrem spraw zagranicznych. Pierwszy Sekretarz poselstwa, Pan Bourquenet, przewodniczył właściwie wszystkiemu. Gabinet tuilleryjski mało okazywał skłonności do zaniechania panowania, jakie miał nad dyplomatycznymi interesami w Londynie; odwołać Pana Sebastianiego i innego, wpływ mającego męża, na jego osadzić miejscu, uchodziło w oczach jego za zrzeczenie się własnego panowania. I to było przedmiotem obrad na ostatniem zgromadzeniu gabinetowem, wskutek którego wszyscy Ministrowie uwolnienia swego od obowiązków zażądali. Stósunki między Anglią a Francją tak groźną ostatnimi czasy przybrały postać, że koniecznie trzeba było wyprawić do Londynu męża, któryby wpływem swoim zdołał przywrócić dawniejsze między temi dwoma dworami przyjacielskie stósunki. Nie chcemy twierdzić, żeby Pan Guizot był właśnie mężem zdolnym do urczywistnienia tego, dotąd albowiem nieznanego nam są jego usposobienia dyplomatyczne, i mianowanie jego miało niezawodnie na celu raczej przypodobanie się stronnictwu doktrynerskiemu, aniżeli wybór Posła doświadczonego posiadającego zdolności. Pragniemy zresztą, aby Pan Guizot udał się jak najprędzej na miejsce przeznaczenia swego, a wtedy zobaczymy, co uczyni. Za wnijsciem wczoraj do sali obrad w Izbie deputowanych odbierał powinszowania od wszystkich swoich kolegów. Mówią nawet odanem przez niego kilku członkom opozycji zapewnieniu, że interesu Francji w Londynie jak najgorliwiej bronić będzie, i wszystko uczyni, aby ile możności zniweczyć wpływ angielsko rossyjskiego traktatu.

Panowie Guizot i Soult udali się wczoraj wieczorem o godzinie 11stiej do Tuilleryów, gdzie się przez całą godzinę z Królem naradzali. Zdaje się, że nowy Posel już niektóre otrzymał przepisy, jak sobie w Londynie ma postępować.

Wczoraj głośzono, że dla wynagrodzenia Generałowi Sebastianemu utraconego urzędu Posła w Londynie buławę marszałkowską ofiarować mu zamysłano, lecz wszyscy Ministrowie mocno się temu oparli.

Chociaż, jak słyhać, wszyscy znowu Ministrowie zezwolili na zatrzymanie tek swoich, sądzą jednak, że wkrótce zmiana ministerjalna do skutku przyjdzie, i że Pan Teste

niezawodnie ofiarą padnie. Pan Rémusat wstąpiłby w takim razie niezawodnie do Ministerium i wzmocniłby stronnictwo doktrynerów. Zająłby on miejsce Pana Dufaure, któregooby Wiel. Zachowawcą pieczęci mianowano.

Powiadają, że Pan Passy upoważniony został do przełożenia Izbie etatu wydatków listy cywilnej, z której się wykaże, że niedobór wynosi 17 milionów, i że zażądane dla Xięcia Nemurskiego aposażenie zupełnie jest usprawiedliwione.

Ważność, jaką paryska codzienna prasa do pytania o przymierzu z Anglią przywiązuje, coraz wyraźniej się okazuje; interes ten bowiem jest ciągle głównym przedmiotem rozpraw dziennikarskich. W ogólności nawet dzienniki, nie bardzo Anglii sprzyjające, odrzucają myśl o zerwaniu stósunków z Anglią, i wiele przytaczają dowodów, że zerwanie takowe jest niepodobne, nienaturalne i nieporęczne. Tylko dzienniki, będące organami ostatniej lewej strony, t. j. legitymistów, bonapartystów i republikanów cieszą się z tego wydarzyć się mogącego wypadku. — Kuryer francuzki poczytuje przymierze między Francją a Anglią za tak ustalone, że kaprys tego lub owego Ministra zachwiać go nie może. »Gabinet angielski, powiada ten dziennik, wielką zdaje się przywiązywać wartość do tego, że pod względem wniosków Pana Brunnowa był jednozgodnym. Poczytuje on swoją nową politykę za tak narodową, że się w przedsięwzięciach swoich z mężami najsprzeczniejszych zdań łączy z zdaniem swoim może. I tak Lord Durham ma do gabinetu wstąpić, a Lord Russell wydział Ministerstwa osad objąć. Tymczasem zaś tają wszystko, coby ludowi prawdziwy jego interes wykryć mogło. Angielskie Ministerium musiało użyć wpływu swego, aby mowy P. Thiersa w dziennikach angielskich nie umieszczono, z czego wynika, że nie wielkie pokłada zaufanie w swoim własnym zdaniu. Ale między Anglią a Francją trudnoby było mur chiński wystawić. Nie jestto w mocy Lorda Palmerstona, aby jednem pociągnięciem pióra zniszczył stósunki dobrego sąsiedztwa i zobopólnych interesów, utwierdzonych dziesięcioletniem przymierzem.«

Następujący jest stan zdanego do boju wojska, jakie Francja w obecnej chwili w Algierze utrzymuje; Piechota: pulki 2gi, 3ci i 17ty lekkie, oraz 24ty, 44ty, 48my i 58my liniowe; Zaawowie i batalion legii cudzoziemców. Konnica: pierwszy pułk strzelców afrykańskich, w który były pułk regularnych Spahów wcielono. Pułk 4ty tej broni nie jest

jeszcze uformowany i figuruje tylko zarodem swych oficerów. Ogólną ilość tamtejszego czynnego wojska podają na 18,000 ludzi.

Gazette des Tribunaux wspomina o nieporozumieniach, zaszłych w Algierze między sądowniczą a wojskową władzą, w skutek których P. Chais, prokurator generalny w Algierze, do Francji powrócił i nie chce więcej trudzić się swém urzędowaniem.

Anglia.

Poseidzenie Izby Niższej d. 28. Stycznia. Po oświadczeniu Lorda John Russell, że N. Pani nie ma długów żadnych (jak mylnie w powszechności sądzono), przystąpiła Izba do obrad nad zażądaniem przez Ministrów apanażem 50,000 funt. szt. dla Xięcia Albrechta. P. Hume wniósł, aby sumę tę na 21,000 funt. zredukowano. Nastąpiły więc dyskusye i przegłosowanie. Za wnioskiem Ministrów było głosów 305, za poprawką Pana Hume 38. Wniosek ten więc przepadł. Następnie wniósł Pułkownik Sibthorp, aby apanaż na 30,000 funt. rocznie ustanowiono. Po powtórnych obradach głosowało za tym wnioskiem 262, za ministeryalnym 155; poprawka więc Sibthorpska większością 104 głosów przyjętą została. — Pan Hume bardzo prostodusznie się tłumaczył; powiedział, że właściwie Xięciu ani grosza dać nie należy, a jeżeli naród bezpotrzebnie chce być szcudrobliwym, nie powinien przecie tyle trwonić pieniędzy. Urządzenie Xięcia — według oświadczenia samych Ministrów — nie wynosi nad 8000 funt. rocznie. Cóż więc z resztą pieniędzy zrobi? Taki ubogi niemiecki Xiążę, mając tyle ulotnych dukatów w kieszeni, w mieście, jakim jest Londyn, łatwo się zbalamuci i pokusom uwieść się da. (Śmiech okropny. Słuchajcie!) I Sir Robert Peel był za poprawką Pułkownika Sibthorpa. — Po usunięciu więc tej sprawy Sir John Yarde Buller uczynił swój ważny wniosek, aby Izba oświadczyła: że Ministerjum N. Pani w teraźniejszym swym składzie zaufania tej Izby nie posiada. — Dyskusye te potrwają zapewne przez cały tydzień i może dopiero w poniedziałek (d. 3. Lutego) się zakończą.

Z Londynu, dnia 28. Stycznia.

Podczas gdy dzienniki torysowskie wyprawę do Chin pod politycznym i moralnym względem potępiają, chociaż ją obecnie za konieczną poniekąd uważają, ukazało się jednak kilka pism, całkiem przeciwnie obwieszczających zdanie. Jedno z nich, napisane przez Adwokata Warrena, dowodzi, że wła-

ściciele zniszczonego opium mają prawo domagania się od parlamentu wynagrodzenia poniesionej przez to straty. Drugie, ułożone w formie listu do Lorda Palmerstona przez bawiącego w Chinach Anglika, stara się udowodnić, że moralna napuszoność Nadkommissarza Lina całkiem z rękawa wytrząśnięta, gdy najwyżsi mandarynowie publicznie w Pekinie tytuł palą i sam rząd do uprawy maku w sześciu prowincjach zachęcał. Rzeczywiście zaś o to tylko chodzi rządowi chińskiemu, aby zapobiedz wywozowi krajowego srebra, chociażby kopalnie w Chinach, gdyby je dobrze urządzone, dostarczyły srebra potrzebnego dla całego świata. Podczas gdy pierwsze pismo Nadintendenta Elliota broni, drugie przypisuje mu brak rozsądku i odwagi. — Sun twierdzi jeszcze, że o stosunkach z Chinami, opartych na prawie ludów, ani mowy być nie może, gdy bezbożni i okrutni mieszkańcy owego kraju cały świat za nieprzyjaciół i barbarzyńców poczytują i corok jeszcze w Kantonie najohydniejsze przylepiają paszkwile na Europejczyków, a mianowicie na Anglików, nazywanych zwykle »dyabłami zagranicznymi z czerwoną szczecią.« Dość długo miano cierpliwość z tym ludem i teraz jest właśnie czas do zaniechania wszelkich półśrodków. — Wspomniane pismo wnosi, aby opanować wzgórze nad Bocco-Tygrysem i jak najściślej opasać Kanton, nie zaś opanować go, ponieważ by to przy nader wielkiej ludności okropną sprawiło nędzę. Po zabraniu zaś wszystkich okrętów nadbrzeżnych i po zatamowaniu handlu z Amoy, Formosą i Japonem, musiałby się rząd chiński niezwłocznie upokorzyć i nie tylko wszelkie wynagrodzenia i koszty wojenne zapłacić, ale także na wszystkie przystać warunki od niego zażądane, a szczególnie na całkowitą wolność handlu i zniesienie hongskiego monopolu.

W ciągu zeszłego roku umarło 14 parów Anglii, jakoto: 3 xiążąt (duke): Buckingham, Bedford i Argyle; 6 hrabiów: Zetland, Caledon, Essex, Lauderdale, Mount-Edgcombe, Kingston; 5 baronów: Howden, St. Helens, de Roos, Walsingham i Rendlesham. Jedno tylko parostwo, mianowicie St. Helens, wygaśło przez zgon tych parów; inne zostały odziedziczone przez prawych następców. — Nadto umarło trzech Irlandzkich parów: hrabia Carnwath, lord Langford i vicehrabia Dufferin. Izba Niższa nie straciła nad czterech członków, którzy są: Lord William Bentick, vicehrabia Clements, sir John Dunlop i W. M. W. Praed. — Od roku 1837 umarło 90 angielskich generalów.

Na posiedzeniu onegdajszym Jzby Wyższej Lord Strangford żądał objaśnień o nieporozumieniach z Portugalią, względem których mowa tronowa nic nie wzmiankuje. Lord Melbourne broniąc polityki Gabinetu oświadczył: »Obchodzi nas bezwątpienia pomysłność wszystkich narodów, ale mojem zdaniem, tam gdzie idzie o interes Anglii, powinnością jest rząd przedewszystkiem mieć ten cel na oku, bez względu na inniemania i instytucye innych ludów.« Lord Brougham mniemał, że byłoby może pożądanem, aby izba co do postępowania Anglii względem Portugalii w przedmiocie handlu niewolnikami, wyraziła się oświadczyła. Xiążę Wellington i Margrabia Londonderry żalowali, że układy z Portugalią w tej mierze nie ukończyły się w tym samym tonie jak były rozpoczęte. Minister oświadczył gotowość udzielania wszelkich objaśnień.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 23. Stycznia.

Spokojność stolicy przez groźną postawę załogi i wzmocnienia wojsk w okolicach zupełnie zabezpieczona. Stronnictwo zagorzałych ciągle wprawdzie przy wyborach w stolicy zwycięża, ale zna ono swoją słabość w kollegiach obiorczych po prowincjach. Słychać, że ulubionej swej broni, t. j. rewolucyi, użyć chce, ale widoki do tego nie tak pomyślne jak 1836. r. Szlachta, majątniejsi dziedzice dóbr, duchowieństwo i urzędnicy wszyscy mają w tym interes, aby stronnictwo umiarkowane się ostało. W Madrycie d. 16. Stycznia miała rewolucya wybuchnąć, ale władza rozwijająca chwalebna sprężyłość, ogłosiła miasto za będące w stanie oblężenia. Ten energiczny krok przywrócił spokojność, poczem na zajutrz stan oblężniczy zniesiono. O wypadku wyboru w Kadyxie, Granadzie, Sewilli i Huelvie nie mamy jeszcze wiadomości, spodziewamy się jednak, że ministerjum tam zwycięstwo odniesie.

Xięciu Witorji poruszono dowództwo w Katalonii. Ponieważ teraz o to chodzi, aby wojnę dzielnie popierać, na Radzie ministrów rozbieżne pytanie, w jaki sposób naczelnemu wodzowi środki do prędkiego ukończenia wojny potrzebne nastęrczyć można.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 28. Stycznia.

Pismo konsularne z Alexandryi donosi, iż Mehmed Ali niedawno temu oświadczył: »że się nie ruszy i kroków nieprzyjacielskich wywoływać nie będzie; jeżeliby zaś jego zaczepiono, tedy dzielny opór stawiać potrafi.

Jeżeli w Konstantynopolu myślą, że go przedłużeniem tego status quo zniszczą i go tęp zniewolą, aby na tęp przestał, co mu z łaski udziela, to się bardzo mylą. Ten status quo nawet dla niego korzystny, nastęrczył mu bowiem czas i sposobność obmyślenia oszczędzeń; zawieszenie robót w rękodzielnich, reforma kosztownej administracyi, zmniejszenie liczby urzędników, ograniczenie przepychu i t. p. tyle mu przyniosło, że wojsko swoje i osadę turecką mógł opłacać: tęp samem zyskuje na sympatyi Muzułmanów. Wytrwa więc w roszczeniach swoich i dziedziczność Syrii aż do Tauru, bez której o pokój ani myśleć, postanowił osiągnąć!« — Przekonanie, że mocarstwa wielkie w zagaśnieniu wschodniem porozumieć się nie mogą, utwierdza go w tym uporze. Powiada, że wielkie uzbrajania Anglii i Francyi zapewne nie przeciw niemu wymierzone, kiedy aby jego pokonać, zaprawdę takich wysiłków nie potrzeba; mają więc bez wątpienia inne cele.

G r e c y a.

Z Aten, dnia 28. Stycznia.

(Gaz. powsz. Lipsk.) Minerva zepewnia, iż po wykryciu ostatniego spisku dostrzeżono, że Pan Waldhien, Posel bawarski, udał się do Posła rossyjskiego, a następnie stamtąd do Króla, gdzie przeszło dwie godziny bawił i usiłował rzecz całą jako mało znaczną wystawić. Również powiadają, że dn. 3. Stycznia Minister Glarakis Posła rossyjskiego odwiedził, poczem dwóch urzędników policyi zażądało posłuchania u Króla, aby go o tęp wypadku uwiadomić. O ile zaś żadnej nie ulega wątpiwości, że duchowieństwo czynny miało udział w utworzeniu odkrytego obecnie tajnego towarzystwa, o tyle też możnaby spisek ten religijnym nazwać. Powiadają także, że towarzystwo to miała mieć nazwę »Związku, dążącego do utrzymania kościoła wschodniego« Proroctwa na rok 1840 niezawodnie z temi zabiegami w ścisłym zstają związku.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 8. Stycznia.

Dziennik turecki Takwini Wakajj 26. Schewał (1. Stycznia) wzmiankuje, że celem wysłania Kiamil Baszy do Alexandryi było udzielenie hatyszeryfu wielkorządcy tego kraju i jego synowi Ibrahimowi Baszy. Mieszkańcy zostali w najwyższym stopniu osnową hatyszeryfu uradowani,

Rozmaite wiadomości.

(Z Tyg. Pet.) Chronologia Słowian przedchrześcijańskich.

Szanujemy zdania wielkich pisarzy, lecz obok tego nie wolno nam już dalej zagłębiać się i szukać rzeczywistej prawdy?

Rakowiecki.

W jakimkolwiek stanie cywilizacji uważać będziemy naród, nie potrafimy wszakże pozbawić go wszelkich wyobrażeń o tém co niezbędnie należy do pierwiastkowego rozwijania się społecznego jego życia. Trudno przypuścić, aby, na wiele lat przed przyjęciem Chrześcijańskiej religii, Słowianie, naród handlowy, rolniczy, zostający w związkach politycznych z sąsiadami, którym nie odmawiamy tego co odmawiamy Słowianom, trudno przypuścić, mówię, aby przedchrześcijańscy Słowianie nie mieli wyobrażenia o podziale czasu zgodnego z zjawiskami samej przyrody, nie tylko w religijném lecz i cywilném znaczeniu. Słowiański podział czasu zgadza się z Skandynawskim, Teutońskim i Cymbrskim, jednak to nie dowodzi aby Słowianie mieli go przejąć od tych narodów. Musieli go przynieść z sobą razem z częścią Mytologii i zastosować do nowej miejscowości stron, które za nową dla siebie ojczyznę przysposobili. Nie mając dokładnego wyobrażenia o biegu pozornym słońca, dzielili rok na dwanaście miesięcy podług 12 zmian księżyca, bo zmiany te są widoczniejsze, i jednostajne. Podobny podział znajdujemy i u innych pierwotnych narodów. Hebrajczycy równie mieli rok księżycowy podzielony na 12 miesięcy; gdy jednak uroczystości ich wypadły w porównanie dnia z nocą a im potrzebne były do ofiar pewne plody lub młode zwierzęta, które w pewną tylko porę roku mieć można, wypadło więc rok księżycowy pogodzić z słonecznym. W tym celu przydawali jeszcze jeden miesiąc trzynasty po kilku leciach. Skandynawcy, Teutony, Cymbry, równie mieli rok księżycowy trzynasto miesięczny. Zapewne Słowianie, posiadając rok księżycowy, mieli też miesiąc trzynasty, którego nazwisko z czasem zaginęło. Po wprowadzeniu Chrześcijaństwa dawniejsze miana miesięcy zostały zastosowane do kalendarza nowego: dni tylko nazwiska podług wszelkiego prawdopodobieństwa nieco zmieniono. Marzec i Maj które dotąd wprowadzamy z Rzymskiego: Martius i Majus, nie są Rzymskie, lecz czysto Słowiańskie. Wprawdzie mówimy to wręcz zaprzeczając dotąd poświęconemu czasem mniemaniu, ale czyliż nie mamy przystać na nowe jeżeli to z wszelkiém prawdopodobieństwem się zgadza?

Nie mając żadnych stosunków z Rzymem, jakim sposobem mogli Słowianie przejąć od Rzymian nazwiska ich dwóch miesięcy? A jeżeli przypuścić że one zostały przejęte po wprowadzeniu Chrześcijaństwa, to czemuż li tylko one jedne, skoro Słowiańskie nazwiska przy innych się utrzymały? Nie odrzucamy mniemania że sam wyraz maj może być nie czysto Słowiański, ale że istniał u Przedchrześcijańskich Słowian, o tém jesteśmy zupełnie przekonani. Z resztą niech kto nam wskaże choć jedno miejsce u dawnych pisarzy gdzieby była wzmianka o pochodzeniu tych dwóch miesięcy z Rzymskiego, chętnie wyrzeczemy się naszego mniemania. A że późniejsi pisarze tak utrzymują, to jeszcze nie dowód. Podług nas i Sobota nie jest hebrajskim Sabatem. Ale o tém w swoim miejscu.

(Dokończenie nastąpi.)

Wykopane starożytności na Wołoszczyźnie. — Pewien kamieniarz w powiecie Bonzeo, w przeciągu roku 1839, wykopał w małej mogile pod skalą kilka waz i innych przedmiotów z szczerego złota, które w ogóle przeszło 40 funtów wazą. Jedna waza mająca kształt i wielkość głębokiego talerza, okryta jest wewnątrz mitologicznemi figurami w płaskorzeźbie, strona zaś powierzchnia jest gładką. Figury przedstawiają prawie wszystkich bogów Parnasa, otaczających mały posąg, który w pośrodku wazy na krześle siedzi i ślankę w rękę trzyma. Następnie wykopano także dwie wazy w kształcie półmisków, ozdobione kryształem i t. p., podługowate urny, dwie wazy w kształcie żorawia, kunsztownie wyrobiony dyjadem, wysadzany kamieniami licznemi, nakoniec dwa naszyjniki; na jednym z nich jest napis, którego głoski zdają się być z czasów Etrusków, a których znaczenia dotychczas jeszcze nikt nie rozwiązał. Na innych przedmiotach nie masz żadnego napisu. Miejsce, w którym wszystkie te przedmioty wykopano, nie ma ani śladu starożytnych pomników, we włości zaś pod górą widać zabytki twierdzy, którą według podania, Tatarzy wystawić mieli. Kamieniarz ten wpadł na nieszczęsną myśl rozłuczenia wszystkich tych naczeń, dla łatwiejszego ich stopienia, lecz temu ostatniemu przedsięwzięciu zapobieżono, i teraz pierwiastkową ich formę nadać im usiłują.

Brazylija zdaje się ukrywać swe piękności. — Góry wieńczą prawie zewsząd wybrzeże. Atoli już sam powiew nader łagodnego powietrza zapowiada jeden z najpobawniejszych krajów ziemskich, w którym wiosna i jesień bez ustanku przyjacielskie dłonie sobie podają. Przymię powietrze jest naj-

zdrowsze. Za wnijsciem do kraju, zdaje ci się, żeś się przeniósł do raju; albowiem prócz zwyczajnych płodów krajowych, znajdziesz tu wszystko to rodzimem, co w Europie rozwesela i pięknsza życie człowieka. Nad przyjemną tą częścią świata, którą Portugalczycy kowie uprawiają i cywilizują, tem bardziej ubolewać należy, ileże rozległe przestrzenie jęj zamieszkane są przez dzikich ludzi, którzy są nader srodzy i mściwi, a poczęści ludożercami. Niektórzy z nich chodzą zupełnie nago, inni skórami zwierząt się okrywają; nie mają oni żadnych ustaw; broń ich stanowią łuki i strzały, prowadzą z sobą niekiedy zacięte wojny, poczem na godach pożerają swych jeńców; a co jest rzeczą szczególniejszą! zanim pożrą nieszczęśliwych, przymuszają ich w przód do spólnego stołu. Jezeli kto jest tak przezornym, iż uniknie tego nieszczęścia, z drugiej strony naraża się na niebezpieczeństwo być pożartym od krokodyłów, które nad brzegami rzeki Amazońskiej rojno się snują. Nieraz zdarzyło się, iż żarłoczny ten zwierz porwał człowieka z okrętu i w oczach jego towarzyszków go pożerał. Z resztą w rzece Amazońskiej są rzadkiego gatunku ryby. Wiadomo o minogu, że ma własności podobne do ryby drętwik zwanęj. — Nie ma temu jeszcze lat sto, jak brzegi tęj rzeki zamieszkane były przez liczne narody, które później w głąb kraju się cofnęły. Teraz znajdziesz tam jeszcze tylko niektóre plemiona krajowców, których niedawno misyjonarze w te okolice zwabili. Misyjonarze hiszpańscy osiedli górą, portugalscy zaś dolną część tęj rzeki.

Obyczaje Islamitów. — Przy ciekawości, jaką w nas obudzają plemiona Koran wyznające przez swoje powolne zbliżanie się do obyczajów europejskich, godne jest uwagi następujące postrzeżenie: Islamizm dzieli się na dwie główne sekty, mianowicie na sektę Sunnitów i na sektę Sbyitów. Pierwszą obejmującą zwolenników Omara są ci, którzy Koran z podaniami i czterma kalifami przypuszczają. Druga sekta, w której są zwolennicy Alego, uznaje tylko Koran bez wszelkiego podania. Persowie na Wschodzie są Sbyitami. Turcy zaś, Arabowie i Kurdowie są Sunnitami. Sunnitowie dzielą się na cztery sekty prawowiernych, mianowicie na sektę Hanefy, Maleka, Hambala i Szaffy. Mieszkańcy Afryki i reszty Zachodu, należą do Hanefów i Maleków. Dwoma naczelnikami ich są Sułtan w Konstantynopolu i cesarz Marokański i władzę tych monarchów tak we względzie świeckim, jakoteż duchownym uważają za najwyższą; a chociaż Padyszach konstantynopolański, jest oraz udziałnym panem cesarstwa Maroko, jednakże wyznawcy Koranu już od

kilku set lat modlą się w meczetach za obudwóch tych władców, jako xiążąt islamizmu, i w imieniu obudwóch monetę biją.

Aktorka Rachel, która za ledwo, że po słabości swojej wyzdrowiała, już narażona była na wielkie niebezpieczeństwo. W pomieszaniu jęj w nocy wszczął się pożar tak gwałtowny, że już się zajęła podłoga i artystka ledwie tyle miała czasu aby z łóżka wyskoczyć i nieubrana ubiedz niebezpieczeństwu. — Nieznajomy czciciel przysłał jęj w podarunku dyjadem wysadzany szęścią klejnotami, których głoski początkowe anagram jęj głównych ról składają: Roxolana, Amenaída, Kamilla, Hermine, Emilija, Laodycea (Rubin, Ametyst, Karneol, Hémalite (krwawnik), Emeraude (smaragd), Lapis Lazuli (kamień lazuruowy, gatunek jaspisu jasno-błękitnego koloru).

List Wulkanu do Dyjanny. — »Otrzymałem przyjemny list twój razem z strzałami i dowiedziawszy się z niego, że nie jesteś z twęgo losu kontenta, mocno się tęp zmartwiłem. Ale któż jest kontent z swęgo losu w całym tego słowa znaczeniu? Ja przynajmniej nie jestem. — Mam wprawdzie zatrudnienia i pracy aż po uszy, gdyż teraz dla całego Olimpu we wszelkich kierunkach robić muszę szyny na koleje żelazne; ale właśnie te pospieszne aparaty wcale się mi nie podobają! Czas terazniejszy jestto czas pospiechu! Teraz się żyje, kocha, dojrzewa, pisze i — znika prędko! — Velocitas, zowie się terazniejsza bogini mody: jest ona nieprzyjaciółką spokoju. Dla tego nie masz ani statku ani trwałości na ziemi! Wszystko tylko chwilowe! przemijające, — a co się dopiero urodziło, już jest rozchwycone i zarzucone, by inne chwilowe powawy miejsce jego zajęły! — Szaleni ludzie!! — W tym więc względzie, kochana Dyjanno, zgadzamy się zupełnie! — W małżeńskim pożyciu mojem nie zaszło nic nowego! Małżonka moja Wenus jest jeszcze zawsze ta sama; zawsze piękna, płocha, niestała i ludziom głowę zawracająca; jest sprawczynią niemal kłopotów, a przecież tak ja, tak i wszyscy kochać ją nie przestajemy! Co się tycze mojego zdrowia, zamysłałem pojechać do Grefenbergu, a jezli się tam nogi moje nie polepszą, więc znowu kulawy wrócę do mojego warstata. Ale, ale! Ponieważ właśnie wspominałem o Grefenbergu, opowiem ci też pocieszną nowinę o naszym Bachusie. Nie uwierzysz, jak on się teraz złości! I ma rację! Wyobraź sobie, poeci piszą teraz dytyramby na pochwałę wody! Czy kto słyszał o takich wodnistych rzeczach? — Jakoż z powodu tęj hydropatyi, sprzeczał się niedawno Bachus z Eskulapijuszem. Ten ostatni starał się wyszelkiem uczone mi wywodami bronić ku-

racyi wodnej. W tem się rozgniewał i rzekł boskiemu lekarzowi w oczy: „Mój kochany doktorze! Przewyborna umiejętność twoja ani allo-ani hydro-ani homeo-, lecz hydra-patyją zwać się powinna, bo zaledwo że jednemu uniwersalnemu lekarstwu, czyli nowemu systematowi medycyny głowę się utnie, już mu natychmiast podobnie jak u hydry nowa wyrasta! — Na co wszyscy ze śmiechu parsknęliśmy, Bachus śmiał się podobnie, a na koniec i sam Eskulapiusz chcąc niechcąc zaczął się chychotać i spił się jak Bella! Z tąd poznać możesz kochana moja Dyjanno, że i do nas nie same tylko kwitną róże, równie jak i to, żeśmy się przeto nienawiści ku ludziom podawać nie powinni. Bo mówiąc entre nous, wszakże ludzie zawsze są tylko ludźmi, a gdybyśmy i my bogowie na nich gniewać się chcieli, o ileżby ci biedacy biedniejszymi byli! — Strzały, o które mnie prosisz, trochę później ci przyrządzę, bo teraz nadeszły zapusty, a Kupido bardzo strzał potrzebuje; nie będą one jak niegdyś pozłacane i z haczykami, aby je tem snadniej z rany wyciągnąć można. — Nie prawdaż? jestło wynalazek, który wszystkim się podoba! — Ha! tego wymaga duch czasu! — Tymczasem ściskam twoje piękne stopki — i zosta'e na zawsze twoim szczeróżyliwym ogniodmuchem alias — Wulkanem.“

(Rozm. L)

O moich na dniu 26. Stycznia 1840. odbytych zaręczynach z Panną Franciszką Rosenbergo-Gruszczyńską w Sassen w Prusach Wschodnich mam zaszczyt donieść wszystkim moim znajomym, a szczególnież krewnym mojej zmarłej matki, Anny Teresy Hrabiny Radolińskiej, z domu Behle (Biała).

Bestendorf w Wschodnich-Prussach, dnia 28. Stycznia 1840. D o m h a r d t.

Cio tylko wyszły u mnie:

Danses de Carneval de Posen, pr. Pirte, par A. Vogt. Cena 15 sgr.

Obszerny ten zeszyt zawiera w sobie najnowsze, najbardziej używane Poznańskie mazurki, walce, polonezy i t. d. i słusznie przyjaciółom muzyki może być poleconym.

Są także jeszcze u mnie w zapasie:

Galop: Posener Thurmwächter-Galopp na fortepian, napisany przez A. Vogt. 6te wydanie. Cena 5 sgr.

Sześć mazurków: National-Mazurek's na fortepian, napisane przez tegoż. 4te wydanie. Cena 12½ sgr.

Te ostatnie dwie kompozycje tak wielką pozyskały wziętość, iż się obejda bez osobnej zalety.

E. S. Mittler

w Poznaniu, Bydgoszczy i Gnieźnie.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Na wniosek Ludowika Koenig, sołtysa wolnego z Roska, ogłaszają się niniejszym następujące dokumenta hypoteczne, jako to:

- 1) Obligacya Reginy z Szulców wdowy Gnyk, z dnia 19. Maja 1828., z attemem hypotecznym z dnia 10. Maja 1830. r., na talarów 100, która z mocy rozrządzenia z tegoż dnia na gburstwie wolném Gnyków w Rosku pod Nr. 23. położoném Rubr. III. Nr. 1. dla Koeniga;
- 2) Obligacya téjże wdowy Gnyk z dnia 19. Lutego 1830., z attemem hypotecznym z dnia 10. Maja 1830. r., na talarów 755, sgr. 21, fen. 3, które z mocy rozrządzenia z tegoż dnia na tym samym gruncie Rubr. III. Nr. 2. dla Koeniga;
- 3) Wyrok z dnia 27. Sierpnia 1835., według którego wdowa Gnyk Koenigowi talarów 221, sgr. 2, i wyrok z d. 27. Kwietnia 1835., według którego taż sama wdowa temuż Koenigowi talarów 240, sgr. 29, fen. 8 dłużna, z attemem hypotecznym z dnia 20. Lipca 1837. r., podług których summy te z mocy rozrządzenia z tegoż dnia na powyższém gburstwie Rubr. III. Nr. 3. i 4. dla Koeniga;
- 4) Obligacya Krystyana Kaatz z d. ^{18. Lipca} 15. Grud. 1836., z attemem hypotecznym z dnia 29. Grudnia 1836. r., na talarów 100, które z mocy rozrządzenia z tegoż dnia na Kaatza gburstwie wolném w Rosku pod Nr. 3. teraz 7. położonym Rubr. III. Nr. 8. dla Mojżesza Pincus zainstabulowane a przez cessay notaryalną z dn. 22. Lutego 1838. r. Koenigowi cedowane;
- 5) Obligacya tegoż Krystyana Kaatz z dnia 16. Stycznia 1836. z attemem hypotecznym z dnia 6. Lutego 1837. na tal. 100, nym z dnia 20. Maja 1837., na tal. 100, która z mocy rozrządzenia z tegoż dnia dla Markusa Pincus na tém samym gburstwie Rubr. III. Nr. 9. zainstabulowane i przez cessay notaryalną z d. 22. Lutego 1838. r. Koenigowi odstapione;
- 6) Obligacya tegoż Krystyana Kaatz z dnia 12. Lipca 1837. r., z attemem hypotecznym z dnia 14. Sierpnia tegoż roku, na talarów 400, które z mocy rozrządzenia z tegoż dnia dla Mojżesza i Markusa braci Pincusów na tém samym gburstwie Rubr. III. Nr. 11. zainstabulowane i przez cessay notaryalną z dnia 22. Lutego 1838. r. Koenigowi cedowane;
- 7) Obligacya małżonków Walentego i Cecylii Gierczyńskich z dn. 20. Sierpnia 1802., na talarów 300, które z mocy rozrządzenia

nia z dn. 9. Października 1826. r. dla Andrzeja Tornow na gburstwie wolnym Gierczyńskich w Rosku pod Nr. 35. położonym Rubr. III. Nr. 1. zaindebultowane z działami z dnia 16. Grudnia 1814.

25. Października 1819. roku i atestem hipotecznym z dnia 12go Lipca 1827., podług których summa powyższa na imię żony Michała Radke, Anny Louizę z domu Tornow, z mocy rozrządzenia z tegoż dnia przepisane, i cesyja sądowa z roku 1829., według której pretensya ta na Koeniga przeszła;

celem amortyzacji i nowego wygotowania ich za spalone, i zapożyczają się wszyscy niewiadomi interessenci, którzy jako właściciele, cessionaryusze, zastawnicy i inni posiadziciele pism do powyższych kapitałów i na takowe wystawionych dokumentów pretensye rościć myślą, na termin

dnia 14. Maja 1840. r.

w tutejszej Izbie sądowej wyznaczonym, do zameldowania i udowodnienia ich pretensyi z tą przestrożą, że niestawający z ich roszczeniami pretensyami prekludowani i im w skutek tego milczenie wieczne nałożone zostanie.

Nieprzytomnym interesentom podają się celem popierania ich praw, tutejsi Kommissarze sprawiedliwości Ur. Damke i Hanke.

Wieleń, dnia 4. Stycznia 1840.

Król Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Do pozostałości ś. p. JW. Biskupa Kowalskiego należące meble, obrazy, powozy, wino i różne ruchomości, sprzedawać będą drogą publicznej aukcyi

dnia 4. Marca r. b.

w Gnieźnie w rezydencji zmarłego

Exekutorowie testamentu.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 4. Lutego 1840.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami	goto-wizną
Oblig długi państwa	4	104 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacye 1830.	4	103 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$
Oblig premii handlu morsk.	—	73 $\frac{1}{2}$	—
Oblig Kurmarchii z bież. kup.	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Oblig tymcz. Nowej Marchii dt.	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Berlińskie obligacye miejskie	4	104 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Królewieckie dito	4	—	—
Elbląskie dito	4 $\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	47 $\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3 $\frac{1}{2}$	—	101 $\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	—	104 $\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne	3 $\frac{1}{2}$	—	101 $\frac{1}{2}$
Pomorskie dito	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	—
Kur- i Nowomarch. dito	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Szląskie dito	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	—
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i No-wej - Marchii	—	94 $\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco	—	215	—
Nowe dukaty	—	18	—
Frydrychsдоры	—	12 $\frac{1}{2}$	12 $\frac{1}{2}$
Inne monety złote po 5 talarów	—	9 $\frac{1}{2}$	9 $\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznanii.

Dn. 5. Lutego
1840. r.

	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel	2	—	2	3 9
Zyta	1	—	1	3 —
Jęczmienia dt.	—	22	—	24 —
Owsa dt.	—	18 6	—	19 6
Tatarki dt.	—	24	—	26 —
Grochu dt.	1	—	1	2 6
Ziemiaków dt.	—	9	—	10 —
Siana cetnar	—	18	—	19 —
Słomy kopa	4	20	—	4 27 6
Masła garniec	1	17 6	1	22 6
Spirytusu beczka	13	—	13	10 —

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 9. Lutego 1840 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 31. Styczn. aż do 6. Lutego 1840.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięto par.
			chło- pców.	dzie- wcząt.	plci męsk.	plci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	—	1	2	2	3	1
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dz. Zejland	—	2	2	2	1	1
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	5	3	4	—	1
W kościele Sw. Marcina	- Wik. Borowicz	X. Pr. Urbanowicz	6	1	4	3	1
Gmina niemiecko-katolicka	- Pawelke	-	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapł. Krajewski	-	—	—	—	—	—
W klaszt. sióstr miłosierdzia	Subd. Czerwiński	-	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Pastor Friedrich	Superint. Fischer	5	5	6	3	3
W ewangelickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	-	1	—	—	1	—
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Niese	-	—	1	4	—	—
Ogółem			20	14	22	11	7